

# RECENZJE



Ks. Miłosz Hołda – Kraków, Kielce

### OGRODNICY I DEMIURDZY

Recenzja książki: Chantal Delsol, *Nienawiść do świata*,  
tłum. M. Chojnacki, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2017,  
ss. 304.

Niejeden z nas ma poczucie, że coś niedobrego dzieje się z ludźmi i światem. Przeczujemy, że „coś tu nie gra”, lecz nie bardzo potrafimy powiedzieć, na czym polega problem. Wyraźnie widzimy, że zmienia się rozumienie świata oraz człowieka i jego miejsca w świecie. Jesteśmy świadkami sporów, które nie do końca pojmujemy. Mamy wrażenie, że problem jest bardzo głęboki i skomplikowany, że dotyczy spraw najbardziej fundamentalnych. Co więcej, że problem ten jest duchowej natury. Potrzebujemy kogoś, kto pokaże nam istotę niepokojących nas zjawisk, kto opíše ich mechanizmy. Potrzebujemy, by ten ktoś z jednej strony pokazał, w czym i dlaczego jest źle, a z drugiej – by pomógł nam znaleźć środki zaradcze przeciwko temu, co próbuje nas zniewolić.

Książka Chantal Delsol, zatytułowana *Nienawiść do świata*, to kolejne z jej dzieł z zakresu filozofii człowieka przetłumaczonych na język polski. W poprzednich (*Esej o człowieku późnej nowoczesności; Czym jest człowiek?*) proponowała koncepcję antropologiczną zakorzenioną w doświadczeniu skończoności i świadomości granic, jakie wiążą się z byciem człowiekiem. Myśl Chantal Delsol jest bliska temu, co w naszych dyskusjach o człowieku proponował ks. Józef Tischner. Delsol nie tylko jest wrażliwa na wartości, ale także buduje swoją antropologiczną myśl w kontekście doświadczeń społeczeństw zza żelaznej kurtyny, które to doświadczenia uważa za szczególnie przydatne dla filozofii człowieka.

*Nienawiść do świata* to próba opisu konfliktu, jaki toczy się we współczesnych społeczeństwach między „ogrodnikami” a „demiurgami”. Metafory te dobrze oddają relacje poszczególnych uczestników sporu co do istoty świata i do tego, kim jest człowiek. „Ogrodnicy” to ci, którzy wiedzą, że nie

stworzyli świata, którzy rozumieją swoje zadanie jako strzeżenie otrzymanego w darze porządku i pokorne działanie dla ochrony tego, co zostało im powierzone. „Demiurdzy” reprezentują nurt radykalnych przemian. Walka między „demiurgami” i „ogrodnikami” to walka między tymi, którzy chcą „zastąpić ten świat innym, a tymi, którzy chcą go bronić i ochraniać” (s. 5). Walka toczy się wokół uznania świata w tym, jaki jest. Delsol pisze:

Ostatecznie chodzi o legitymizację świata, o to, by ten świat miał rację bytu. Pod rządami demiurgów rzeczywistość traci rację bytu, staje się nie-ważna. Tematem tej książki jest najnowsza historia owej nie-ważności świata (s. 11).

Sama Chantal Delsol zalicza się niewątpliwie do „ogrodników”. Jednak by praca, jaką chce wykonać wraz z innymi „ogrodnikami”, mogła przynieść pożądany efekt, trzeba najpierw uświadomić sobie zagrożenia, płynące ze strony „demiurgów”.

Dla „demiurgów” kryterium dobra stanowi emancypacja. Jest ona czymś świętym – każda emancypacja, we wszelkich możliwych kierunkach. Wstydzą się oni tego, jaki jest świat i tego, jaki jest człowiek. Dlatego za wszelką cenę dążą do przemian. Ich celem jest „palingeneza antropologiczna”, tj. zastąpienie obecnego człowieka innym. Delsol przypomina, że cel ten przyświecał twórcom francuskiego oświecenia. Dlatego, jej zdaniem, dzisiejsze próby przemiany świata i człowieka są kontynuacją tamtego projektu. Wiąże się z nim pragnienie „renaturacji człowieka” – nadania mu nowego kształtu. „Demiurgowie” snują mrzonki o wszechmocy, przekonani są, że wszystko jest możliwe i nie trzeba się liczyć z granicami narzucanymi przez rzeczywistość. Ich zdaniem nie ma czegoś takiego jak ludzka natura czy choćby ludzka kondycja, które wyznaczałyby granice możliwych przemian. Natura jest całkowicie neutralna. Nie wskazuje na wartości, nie odsyła do żadnej antropologii. Każdy jest twórcą samego siebie i każdy ma prawo definiować ludzki byt wedle własnego uznania. Posiadanie granic i zakorzenienie uważane są za największe zło.

Strategiami działania „demiurgów” są drwina, ironia, szyderstwo. Nie zgadzają się oni na to, by cokolwiek uważane było za święte. Delsol zwraca uwagę na to, że współcześni „demiurgowie” są kontynuatorami komunistów. „Znaczący jest fakt – pisze – że komunizm w sposób naturalny ustąpił miejsca wizji ponowoczesnej, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie” (s. 64). Tak samo jak komuniści, współcześni „demiurgowie” dążą do stworzenia nowego człowieka poprzez zniszczenie wszelkich elementów zakorzenienia. Ich działania są jednak o wiele bardziej skuteczne i o wiele bardziej niebezpieczne, ponieważ nauczyli się, że terror nie tylko nie jest w pełni skuteczny, lecz przynosi odwrotne skutki w postaci oporu i obrony fundamentalnych wartości. Dlatego posługują się bardziej subtelną, a jednocześnie bardziej skuteczną bronią drwiny, ironii i szyderstwa, które uderzają w fundamenty,

niszczą racje myśli. Wiedzą, że lepsze efekty przyniesie wychowanie przez blażenadę, że najbardziej bolesne jest uderzenie mieczem absurdu w symbole, które kształtowały europejską cywilizację.

Inna bronią „demiurgów” jest relatywizacja. Trzeba jednak bardzo uważać, gdy próbuje się zrozumieć istotę działania tej broni. Można bowiem odnieść wrażenie, że „demiurdzy” chcą zrelatywizować wszystkie wartości, uwolnić świat i ludzi od uciskających ich dogmatów. Tymczasem relatywizm jest tylko „przynętą”. „Demiurdzy” rozbijają akceptowane dotąd świętości po to, aby na ich miejsce wprowadzić swoje. Nie kwestionują całego świata i wszystkich spraw, lecz tylko to, co dla nich niewygodne. Dlatego ich szyderstwo jest selektywne. Są sprawy, z których „demiurdzy” żartować nie pozwalają i w miejsce zakazów, które ich zdaniem pętały ludzi, wprowadzają nowe. W świecie „demiurgów”, wbrew pozorom, również funkcjonują prawa zakazujące bluźnierstwa. Jak uświadamia Delsol, we Francji zbrodniami są „negacjonizm” i „homofobia”, bluźnierstwo zaś polega na wypowiedzeniu jakiegokolwiek słowa przeciw „świętościom”, które za nimi się kryją. Każdy, kto ośmieli się przeciwko nim wystąpić, nie spotyka się z argumentem, lecz z zarzutem o posiadanie złej woli lub wręcz o umysłową chorobę.

Następny element ich strategii to odrzucenie pytań egzystencjalnych. Chodzi o to, by wyzwolić człowieka z myślenia o tragizmie ludzkiego losu. Człowiek ma rozumieć siebie jako istotę, która nie jest zakorzeniona nawet w skończoności. „Demiurdzy” sądzą, że tym, co nie pozwala człowiekowi iść naprzód jest koncentracja na śmierci i cierpieniu. Dlatego próbują unieważnić nawet te najbardziej fundamentalne doświadczenia. Jednym ze sposobów na ich unieważnienie jest odwoływanie się do dawnych (byle tylko nie chrześcijańskich) mędrców, którzy podpowiadają, jak postępować. Drugim sposobem jest promowanie ideologii postępu, która obiecuje, że nawet jeśli dziś z czymś sobie jeszcze nie radzimy, to w końcu uda nam się opanować te najbardziej trudne elementy ludzkiego doświadczenia. Ucieczka od pytań egzystencjalnych dokonuje się przez promowanie materialistycznego stylu życia, a także przez piętnowanie metafizycznej i religijnej myśli, które przypominają o fakcie ludzkiej skończoności.

Ostatecznym sposobem ucieczki przed śmiertelnością jest transhumanizm. Dąży on do stworzenia człowieka wyzwolonego od lęku przed śmiercią. Delsol ostrzega jednak, że transhumanizm niesie ze sobą poważne konsekwencje. Po pierwsze wiąże się z zatrzymaniem biegu życia, ewolucji na jednym, najwyżej dwóch pokoleniach. Po drugie generuje starość świata – dzięki tego typu zabiegom na świecie będą ciągle ci sami ludzie – tymczasem świat mógł się rozwijać właśnie dlatego, że zamieszkiwali go ciągle coraz to nowi ludzie. Po trzecie transhumanizm jest umniejszeniem człowieka, a wywyższeniem maszyny. Opiera się bowiem na przekonaniu, że człowiek, taki jaki jest, jest kimś niedoskonałym i skazanym na zagładę oraz że będzie

mógł się uratować pod warunkiem, iż upodobni się do maszyny. Po czwarte transhumanizm to wyraz największego w dziejach amoralizmu. Ci, którzy chcą realizować ten projekt, nie zamierzają ustępować innym miejsca, darować im życia i świata. Interesuje ich zawłaszczenie czasu przez uczynienie się nieśmiertelnymi. Transhumanizm jest, jak zauważa Delsol, parodią eschatologii,

gdyż nie chodzi tu o definitywne zakończenie, o zwyciężenie *ostatniego wroga* po pokonaniu wszystkich pozostałych. Inni wrogowie nie zostali pokonani – nie odnieśliśmy zwycięstwa ani nad niesprawiedliwością, ani nad nędzą, ani nad miernotą (s. 212).

Kolejny z zabiegów dokonywanych przez „demiurgów” to uhistorycznianie wszystkiego, co uznawano za obowiązujące absolutnie bądź zakorzenione w metafizycznej strukturze człowieka. Taki właśnie zabieg stosuje się w odniesieniu do własności prywatnej, państwa, ponadto zaś – co szczególnie groźne – rodziny. Wszystkie te rzeczywistości „demiurczy” starają się czynić przygodnymi i ośmieszać, tak by straciły swoje znaczenie. Jeśli jakąś kwestię trudno jest uhistorycznić, „demiurczy” mają jeszcze jedną broń: wtrącanie w prowizoryczność. Dobrze widać to na przykładzie sporów wokół tożsamości płciowej. „Demiurczy” argumentują, że nawet jeśli istniała, nauka niedługo doprowadzi do jej zakwestionowania i unieważni oparte na niej różnice. Delsol pisze:

Dyskurs o *gender* ma wyeliminować nierówność u samej podstawy społeczności ludzkiej: ma usunąć różnice pomiędzy płciami. Stanowi sztandarowy przykład brawurowej śmiałości, z jaką ponowoczesność lansuje ideał równości wbrew wszelkim przeszkodom i sprzeciwom, a także wbrew zdrowemu rozsądkowi i rzeczywistości, przez co zmienia się we ideologię we właściwym tego słowa znaczeniu” (s. 140).

Zwolennicy tej ideologii powołują się na wszelkie możliwe przypadki patologiczne i starają się czynić z nich osobne kategorie. Obowiązujące dotychczas rozróżnienia stają się przez to nieistotne.

Ostatnią ze strategii „demiurgów”, jaką rekonstruuje autorka, jest zniewolenie słowa. „Demiurczy” chętnie posługują się „drętwą mową”. Delsol definiuje ją jako „język, którym muszą posługiwać się wszyscy, jeśli nie chcą być odrzuceni przez wspólnotę społeczną” (s. 281.). „Drętwa mowa” to język politycznie poprawny, zawierający słowa-wytrychy, naznaczony brakiem precyzji, za którym kryją się gotowe doktryny narzucane ludziom. Język „demiurgów” jest gładki, pozornie neutralny, w rzeczywistości zaś bardzo zideologizowany, pełen uczonych zwrotów, które onieśmielają i zaciemniają rozumienie. W języku tym używa się odpowiednich słów, a jednocześnie zakazuje posługiwania się niektórymi. „Demiurczy” traktują język jako

narzędzie przemiany świata, jako środek mający pomóc osiągnąć cel, jakim jest zrealizowanie wymyślonej przez nich utopii. Prowadzi to do paradoksalnej sytuacji, że ci, którzy opisują rzeczywistość, nazywani są „ideologami”.

Przedstawione strategie zmierzają do całkowitego usunięcia różnic. Ponadto do zupełnego zniesienia partykularności. Dla „demiurgów” ideałem jest sytuacja, w której wolne indywiduum uczestniczy w życiu zbiorowości bez żadnych pośrednich struktur. Ponieważ, ich zdaniem, struktury te oparte są na nierównościach, jedynie ich zniesienie może przyczynić się do stworzenia szczęśliwego społeczeństwa. Równie niebezpieczne jest posiadanie przez ludzi jakichkolwiek „ról”. Dlatego próbuje się zastępować je „funkcjami”. W sytuacji, gdy wszyscy są tak samo wymienialni, nie zachodzą wynikające z posiadania ról konflikty. Nawet jeśli w indywiduach odzywa się tęsknota za relacjami z innymi, nie należy ich – zdaniem „demiurgów” – realizować przez powrót do partykularności. Rolę organizowania tych relacji bierze na siebie państwo, które kształtuje nowe formy solidarności.

Obraz nakreślony przez Delsol jest dość pesymistyczny, choć nie brakuje w nim śladów nadziei. Nadzieja tkwi w społeczności „ogrodników”, którzy mają wystarczająco wiele pokory i determinacji, aby walczyć o powierzony im świat i o człowieka. Ich działania muszą być jednak mądre. Z tekstu Delsol można wyczytać podpowiedzi, które wskazują, kim powinni być i czym powinni się zająć „ogrodnicy”, jeśli chcą spełnić swoje zadanie.

„Ogrodnik” musi głęboko myśleć. Powinien być filozofem w najlepszym sensie tego słowa. Szyderstwo, z jakim musi się mierzyć, daje szansę na to, by dojrzewały w nim przekonania „bardziej przemyślane i zniuansowane” Tylko takie przekonania są zdolne do tego, aby oprzeć się ironii i ochronić fundamenty. „Ogrodnik” musi posługiwać się zdrowym rozsądkiem i nie może się bać oczywistości czy truizmów przy podejmowaniu ważnych decyzji życiowych. W obliczu ideologii emancypacji, która skutecznie zamyka nas na sprawy oczywiste, trzeba skutecznie umieć do nich wracać.

„Ogrodnik” musi być człowiekiem sumienia i dążyć do tego, żeby problemy, które rozstrzyga sumienie, nie zostały wchłonięte przez wszechobecny pozytywizm prawny. Musi także pilnować, aby szanowano miarę, jaką narzuca nam rzeczywistość. W obliczu szaleństwa dobrowolnego braku miary, w obliczu zdziczenia (bo – jak przypomina Delsol – dziki człowiek nie jest posłuszny żadnemu zewnętrznemu prawu), „ogrodnik” musi pamiętać o tym, że jego wolność „kończy się przede wszystkim tam, gdzie wkracza porządek świata, tam, gdzie kształtuje mnie moralność” (s. 298). Zadaniem „ogrodnika” jest również świadome uczestniczenie w życiu politycznym. Musi przypominać, że demokracje zachodnie zostały wymyślone do tego, by być przestrzenią debaty zmierzającej do osiągnięcia harmonii między przeciwnościami, jakimi są emancypacja i zakorzenienie.

„Ogrodnik” to ktoś, kto bierze poważnie tradycję judeochrześcijańską i ją chroni. To właśnie ta tradycja nazwała i ujęła w pojęcia pęd do emancypacji. To ona daje antidotum w postaci zakorzenienia na truciznę, którą nieść może ze sobą nieuporządkowane dążenie do wyzwolenia, i ukazuje konieczny dla rozwoju horyzont transcendencji. Ta ona stoi na straży ontologicznej równości, a zarazem broni przekonania, że jednostkowość wyrasta z partykularności, przyswajanej i przetwarzanej przez jednostkę. Delsol przypomina: „Człowiek nie może stać się *jednostkowy* i aspirować jednocześnie do tego, co *uniwersalne*, o ile jednocześnie nie będzie *partykularny*” (s. 121).

Książka Chantal Delsol *Nienawiść do świata* jest książką poważną. Podejmuje poważne pytania i dostarcza poważnych odpowiedzi. W zalewie tekstów pełnych ironii i szyderstwa brakuje takich książek. Zagadnienie świata i człowieka stanowi fundamentalną kwestię, dlatego należy ją traktować w odpowiedni sposób. „Ogrodnicy” to ludzie poważni. Zdają sobie bowiem sprawę, jak wielka odpowiedzialność na nich spoczywa. Cierpliwie, nie czekając na spektakularne efekty, świadomi własnych ograniczeń, robią swoje. Podziw i uwielbienie, które są nieodłącznymi elementami ich obcowania ze światem, a także respekt dla tajemnicy, z którą mają do czynienia i którą sami stanowią, daje im poczucie, że są współpracownikami kogoś, czegoś, co od nich większe. Bóg powierzył człowiekowi zadanie bycia „ogrodnikiem”. Zadanie to zawsze było istotną częścią egzystencji ludzi opierających swoje życie na Bogu. Staje się ono jeszcze pilniejsze, gdy trzeba się zmierzyć z coraz śmielej poczynającymi sobie „demiurgami”.